

Nie szukajmy na siłę miejsca w grupie G20

Podtytuł: PO SZCZYCIE W PITTSBURGHU. Polska już jest w grupie najsilniejszych – jako członek Unii

Nr: 189(2565), **na stronie:** 15

Autor: WITOLD GŁOWACKI

WITOLD GŁOWACKI: Prezydent Lech Kaczyński podczas swej wizyty w USA, a tuż przed szczytem G20 w Pittsburghu, stwierdził, że Polska mogłaby się już znaleźć w grupie 20 najsilniejszych gospodarczo państw świata. Czy rzeczywiście nasz kraj jest już na tyle rozwinięty, że powinniśmy się tego domagać?

JAROSŁAW BEŁDOWSKI*: Zdaje się, że niektórzy już zapomnieli, że Polska jest już pośrednio reprezentowana w G20 przez Unię Europejską. A co do bezpośredniego uczestnictwa – to jeśli weźmiemy pod uwagę różne obecnie zestawienia wielkości gospodarek, to wypadamy tuż za dwudziestką największych na świecie. Nie było tak jednak w 1999 r., kiedy utworzono G20. Otrzymanie krzesła na szczycie to nie tylko prosty rachunek, ale wzięcie pod uwagę roli, jaką państwo odgrywa w regionie. Europa Środkowo-Wschodnia co prawda istnieje na ekranach inwestorów zagranicznych na świecie, o czym boleśnie mieliśmy okazję przekonać się, kiedy nasza waluta się osłabiła, ale jako lider regionu niekoniecznie istniejemy jeszcze w głowach przywódców światowych.

Abstrahując od rzeczywistych możliwości przystąpienia Polski do G20 – co dawałoby nam hipotetyczne uczestnictwo w grupie?

Z pewnością bylibyśmy najbliżej tego, o czym dyskutuje się w G20. Moglibyśmy w sposób bardziej bezpośredni wyrażać swoje stanowisko. Ale też nie przesadzajmy z tymi ambicjami, bo nie jest tak, że nasz głos jest kompletnie ignorowany.

Co Polska mogłaby dziś wnieść do światowej dyskusji o walce z kryzysem?

Wstrzeźliwość w wierze, że wysokie wydatki publiczne to panaceum na wyjście z kryzysu (miejmy nadzieję, że planowany deficyt w Polsce na 2010 rok to tylko wyjątek). Nie wolno też uciekać od odpowiedzi na pytanie, kto i kiedy zapłaci cenę za zaciągnięte przez poprzedników długi. Jaka byłaby Polska, gdyby nie balast niespłaconych długów PRL? Tu mamy wiele do powiedzenia.

Czy warto więc już teraz debatować o obecności Polski w G20? Tak. Ale ta dyskusja nie powinna się koncentrować na tym, czy dyplomatycznie jesteśmy w stanie „wychodzić” sobie uczestnictwo w G20. Bez poważnych reform gospodarczych, w szczególności reformy finansów publicznych, nie uda nam się długo utrzymać atrakcyjności gospodarczej Polski. I nie jest to wyłącznie sprawa rządzących, lecz także opozycji i prezydenta. Cud irlandzki to nie było dzieło świętego Patryka, ale kompromis polityczny wypracowany przez rządzących i opozycję w latach 90. Postawmy sobie za cel – stać się 15. gospodarką świata, i zrealizujmy go w określonym czasie, a nie rozdierajmy szat przy okazji każdego szczytu G20. Wtedy nie będziemy musieli niczego udowadniać.

A jest o co walczyć? Jaka jest rzeczywista rola G20 w kształtowaniu globalnych regulacji gospodarczych?

Jeżeli spojrzymy na ostatnie szczyty, to więcej było tam retoryki aniżeli konkretnych działań. Na szczycie kwietniowym w Londynie pojawił się jednak nowy prezydent USA i można było rozpocząć prace nad bardziej konkretnymi rozwiązaniami. Następne szczyty mogą przynieść bardziej namacalne rezultaty. A co do wagi G20, to zauważalny jest coraz większy wpływ tej grupy. Dlaczego? Wciągnięcie w dyskusję większej grupy krajów niż tylko kilka najbogatszych pozwala na zminimalizowanie ryzyka kontestacji tych decyzji przez grupę niezadowolonych.

Szczyt w Pittsburghu upłynął przede wszystkim pod znakiem kryzysu, co wydaje się oczywiste. Ale może zbyt oczywiste. Czy udało się zrównoważyć kwestie atrakcyjne politycznie – jak propozycję Sarkozy'ego dotyczącą ograniczania pensji bankowców i kwestie kluczowe dla gospodarki – jak poszukiwanie nowych rozwiązań w zakresie nadzoru finansowego?

Bardzo się cieszę, że dostrzega pan zastępczy charakter, jaki ma dyskusja o wynagrodzeniach bankowców. Bo rzecz nie w tym, ile dokładnie kto ma zarabiać, lecz jak ma wyglądać współpraca nadzoru finansowego w poszczególnych krajach na świecie. Dobrze, że powołana została Rada Stabilności Finansowej, która powinna wypracować już konkretne rozwiązania.

Co jeszcze ważnego zdarzyło się podczas szczytu?

Przyznam, że dużym dla mnie rozczarowaniem było to, jak niewiele uwagi poświęcono dalszej liberalizacji handlu na świecie. Wiele badań wskazuje, że to właśnie usuwanie barier w handlu międzynarodowym prowadzi do zmniejszenia sfery ubóstwa na świecie. Potrzeba więc tu większej elastyczności po stronie państw bogatych, a także rozwijających się, w swobodnym dostępie do rynków. Nieuniknione jest podjęcie rozmów o reformie Wspólnej Polityki Rolnej UE.

Postawmy sobie cel – stańmy się 15. gospodarką świata. I zrealizujemy go w określonym czasie, a nie rozdzierajmy szat przy okazji każdego kolejnego szczytu G20.